

Oceny i omówienia

BEZDROŻA PRZEDWOJENNEJ POLITYKI ŚWIATOWEJ

Na marginesie książek dwóch ambasadorów

Przez 50 lat biorąc udział w życiu politycznym patrzałem na wiele ważnych wydarzeń dziejowych. Przeżyłem rządy rosyjskie w Polsce, uczestniczyłem w tajnych organizacjach walczących o prawa i interesy nasze w początkach jawnego życia politycznego w zaborze rosyjskim po kryzysie wywołanym wojną japońską, widziałem ruchy rewolucyjne w Polsce, walkę dwóch „orientacji” — pierwszą wojnę światową, rewolucję rosyjską 1917 r., dwudziestoletnie rządy Piłsudskiego i jego następców, wreszcie drugą wojnę światową, okupację niemiecką, powstanie warszawskie... Ileż wstrząsających przeżyć na przestrzeni połowy stulecia! Ileż momentów, kiedy się odczuwało tragizm dziejów! A jednak do najbardziej dramatycznych zaliczam spokojną rozmowę w pięknym salonie ambasady francuskiej w dniu 9 marca 1936 r. Zaprosił wtedy p. Noël kilku publicystów z pism opozycyjnych dla poinformowania nas o stanowisku Francji wobec oświadczenia Hitlera z dnia 6 marca, w którym wypowiedział on traktaty lokarneńskie i zapowiedział zajęcie Nadrenii przez wojska niemieckie. Ambasador dał trafną ocenę tego faktu, uważając go za przełomowy w polityce europejskiej; z oceny tej wynikało, że Francja — jako wniosek narzucający się z logiczną koniecznością — zastosuje środki wojskowe. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że sprawa znajduje się na forum międzynarodowym, w Lidze Narodów. A przecież umowami lokarneńskimi i demilitaryzacją Nadrenii zapłacił Stresemann zwyciężskim państwow zachodnim za przedterminowe wycofanie wojsk z Nadrenii, której okupacja stanowiła realne zabezpieczenie wykonania przez Niemcy postanowień Traktatu Wersalskiego! Francja przez to wyzbyła się tej jedynej gwarancji, a Hitler teraz miał rozwiązane ręce! Przemknęło się przed oczyma naszymi widmo przyszłej wojny.

Stało mi to wszystko żywo w pamięci, gdy jednym tchem przeczytałem wydane w roku ubiegłym wspomnienia dwóch ambasadorów: p. Noëla, który reprezentował Francję w Warszawie w latach 1935—1939, i p. André François Ponceta, który reprezentował Francję w Berlinie w latach 1931—1938.*) Obydwie książki wyszły spod pióra ludzi, którzy brali czynny udział w rozwoju wydarzeń, byli dobrze zaznajomieni z polityką francuską, jeden miał możliwość śledzić politykę Hitlera, drugi — politykę Becka. P. François Poncet raczej broni systemu politycznego ówczesnych kierowników polityki francuskiej, p. Noël zajmuje wobec nich stanowisko wyraźnie krytyczne będąc zwolennikiem zasad polityki realnej. Obydwaj są dobrymi pisarzami, co sprawia, że wspomnienia ich czyta się od początku do końca z niesłabnącym zainteresowaniem. Nas bliżej oczywiście obchodzi książka p. Noëla; nie będzie jej mógł pominąć nikt, kto będzie chciał zrozumieć i właściwie ocenić politykę Piłsudskiego i Becka.

*) Leon Noël: „L'agression allemande contre la Pologne”. Flammarion. Paryż, 1946. Str. 509.
André François Poncet : „Souvenirs d'une ambassade à Berlin, Septembre 1931 — Octobre 1938”. Flammarion. Paryż, 1936. Str. 337.

Zaprowadziłoby nas to zbyt daleko, gdybyśmy chcieli się zająć zagadnieniami szczegółowymi, gdybyśmy chcieli zwracać uwagę na mniej, lub nawet wcale nie znane fakty i wydarzenia, które odsłaniają obydwaj ambasadorowie, gdybyśmy chcieli zajmować się Hitlerem i jego polityką oraz wnikliwym oświetleniem zasad i programów kierowników polityki polskiej. Musimy się ograniczyć do tego, co bądź co bądź jest nicią przewodnią w dziełach pp. Noëla i François Ponceta, do próby wytłumaczenia istoty procesu dziejowego, który doprowadził do katastrofy w 1939 r.

Istota ta — dla mnie przynajmniej — odsłoniła się jakby w świetle błyskawicy przy okazji wypowiedzenia przez Hitlera umów lokarneńskich. Krok Hitlera ujawnił z całą dokładnością jego cele i metody. Zachowanie się zwycięskich państw zachodnich było zgodne z linią polityczną, po jakiej szły w czasie pierwszej wojny światowej, konferencji pokojowej w Paryżu i dwudziestoletniego zawieszenia broni między dwiema wojnami. Światło tej błyskawicy politycznej z marca 1936 r. odsłoniło politykom europejskim prawdy, które w sposób decydujący wpłynęły na ich dalsze zachowanie się.

Autorowie Traktatu Wersalskiego zapomnieli o tym, że umowy międzynarodowe są trwałe tylko wtedy, gdy stoi za nimi siła i gwarancja realna. Narzucili Niemcom surowe warunki pokoju, a nie zatroszczyli się o to, by zabezpieczyć ich wykonanie. Na zachodzie odmówił Francji granicy na Renie i ustanowili jedyną gwarancję w postaci okupacji Nadrenii przez wojska państw zwyciężskich; na wschodzie dali — zostawiając Niemcom Prusy Wschodnie i Śląsk — taką granicę Polsce, jakiej obronić nie była w stanie; w postaci Wolnego Miasta Gdańsk ustanowili powód do zatargu w przyszłości.

Tymczasem z układu stosunków i granic wprowadzonych przez Traktat Wersalski było wielu niezadowolonych. Na pierwszym wśród nich miejscu stały oczywiście Niemcy. Toteż natychmiast po podpisaniu Traktatu rozpoczynają się w Niemczech działania polityczne, zmierzające najpierw do złagodzenia, a potem do zniweczenia znienawidzonego „dyktatu”. Kapitałną zdobyczą polityki niemieckiej było uzyskanie przez Stresemanna przedterminowego wyjścia wojsk sprzymierzonych z Nadrenii w zamian za umowy lokarneńskie. To było podstawą, na której mógł się oprzeć Hitler w swych działaniach, zmierzających do rewizji postanowień powziętych w Paryżu w 1919 r. aż do postanowień dotyczących granic włącznie. Pamiętamy wszystkie posunięcia Hitlera; p. François Poncet przypomina je nam kolejno, poczynawszy od zagadnienia wolności zbrojenia się Niemiec aż po umowę w Monachium, gdzie został zdecydowany los Czechosłowacji. P. François Poncet powołując się na dokumenty wskazuje, że ostrzegł swój rząd, iż Niemcy się zbroją, co z żelazną koniecznością musi doprowadzić do wojny. Czytając dziś zestawienie wszystkich faktów, opisy manifestacji, jakie się odbywały w Niemczech w ciągu siedmiu lat, wreszcie przypomnienie mów Hitlera i głosów prasy niemieckiej — trudno zrozumieć, że to wszystko nie skłoniło państw zachodnich do wejścia na drogę zdecydowanego przeciwdziałania i przygotowań na wypadek wojny. Rok 1934 nazywa p. François Poncet rokiem przelomowym, gdyż był to rok zawarcia umowy z Polską, przystąpienia Niemiec po załamaniu się konferencji rozbrojeniowej do jawnych zbrojeń, rozprawy krwawej Hitlera z Roehmem i jego zwolennikami, zamordowania kanclerza austriackiego Dollfussa i zabójstwa w Marsylii króla Aleksandra jugosłowiańskiego oraz ministra spraw zagranicznych Francji Ludwika Barthou. W dwa lata później nastąpiło wypowiedzenie umów lokarneń-

skich, a w latach 1938 i 1939 kolejne wylomy w układzie europejskim zakończone atakiem na Polskę. Mamy to wszyscy w świeżej pamięci, bo to wszystko przeżyliśmy, a jednak plastyczne przedstawienie tego okresu dziejów europejskich, jakie znajdujemy w książce p. François Ponceta, i komentarze malujące ideologię, organizację oraz metody działania narodowego socjalizmu pozwalają nam powiązać te wypadki w jedną logiczną całość i lepiej je zrozumieć.

Ubocznie tylko dotyczą autorowie omówionych tu książek innych krajów poza Niemcami i Polską. — Uzupełniając to jednak własną pamięcią możemy sobie zdać sprawę z tego, co się działo na terenie polityki państw europejskich. Rosja usunęła się od wojny, nie brała udziału w konferencji pokojowej, nie poczuwała się też do odpowiedzialności za Traktat Wersalski, który nie odpowiadał zresztą jej zapatrywaniom. Gdy przewyciężyła trudności wewnętrzne, weszła na drogę odbudowy swych sił, a na terenie polityki międzynarodowej zaczęła zabiegać o odzyskanie utraconego miejsca w Europie i świecie. Jej polityka zewnętrzna wymagała odpowiedniej i odpowiednio zaopatrzonej siły zbrojnej. Włochy, aczkolwiek z traktatów nie były zadowolone, uzyskały rzecz ważną, bo oparcie swej granicy północnej o Alpy. Zwróciły się wtenczas frontem ku morzu i zaczęły szukać terenów kolonizacyjnych na gruncie afrykańskim. To je pchało do konfliktu z Francją, która miała ogromne posiadłości w Afryce, i z Anglią, która panowała na Morzu Śródziemnym i dbała o linie komunikacyjne między Egiptem i Afryką Południową, a także o źródła Nilu, a więc o jezioro Tana w Abisynii. Państwa Europy środkowo-wschodniej organizowały się w nowych warunkach, rosły też w nich nowe ambicje i pragnienia.

Państwa powyżej wymienione bardziej patrzyły w przyszłość niż w przeszłość. Zmiany w nateżeniu ich sił wewnętrznych pchały je do pragnienia zmian także w układzie stosunków międzynarodowych. Największe natomiast pragnienie utrzymania pokoju za wszelką cenę było we Francji. Ażeby zrozumieć, że tak być musiało, trzeba pamiętać, iż Francja miała olbrzymie straty w ludziach, iż zginął kwiat młodzieży, tej właśnie, która największe budziła nadzieje, a na polach bitewnych dała dowody największego bohaterstwa i poświęcenia. Francja była moralnie i materialnie wyczerpana. Stąd jej słabość, stąd obniżenie lotu. Naród, który dał dowód rycerskiego ducha w latach 1914—1918, któremu przewodzili Clemenceau, Foch i tylu innych, nie posiadał w latach 1919—1939 ani wielkich żołnierzy, ani wielkich polityków. Tuż po zakończeniu wojny miał najsilniejsze państwo w Europie i najlepszą armię; gdy przyszedł nowy czas próby, załamał się całkowicie; przygotowały katastrofę lata zawieszenia broni między obu wojnami. Wierzyć się nie chce, gdy się czyta w obydwóch omawianych tu książkach, że w 1939 r. Francja była pozbawiona lotnictwa, a jej armia potrzebnego zaopatrzenia. Wierzyć się nie chce, gdy p. Noël stwierdza, że między Francją a Polską nie było dokładnych umów wojskowych i porozumienia co do działań w razie wojny. Nawet ostatnia wizyta marsz. Rydza-Śmigłego w Paryżu tuż przed katastrofą nie poprawiła nic w tym stanie rzeczy. Położenie Francji było tym trudniejsze, że Wielka Brytania — zgodnie z zasadą „równowagi sił” na kontynencie europejskim — natychmiast po wojnie zaczęła pomagać Niemcom w odbudowie, a Francji przeszkadzać w utrzymaniu używanej przewagi.

Anglia była też wysiłkiem wojennym zmęczona, a w jej życiu wewnętrznym i na terenie imperium zaczęły się piętrzyć liczne trudności. Do steru doszli ludzie wierzący w możliwość uniknięcia starć między narodami. W tych wa-

runkach ugruntował się w okresie lat 1918—1939 system polityki „utopijnej“, jak to nazwał prof. Carr w omówionej już na tym miejscu książce. Szukano sposobu zabezpieczenia pokoju i okiełznania Niemiec na terenie Ligi Narodów przez konferencje, pakt, rozbrojenie powszechne itp. I nie byłoby w tym wszystkim nic niebezpiecznego, gdyby równocześnie dbano o utrzymanie sił zbrojnych i gdyby te wszystkie sposoby zdolne były powstrzymać Niemcy od wejścia na drogę prowadzącą je do wywołania wojny. Zwycięzcy z 1918 r. wierzyli w skuteczność systemu, który stosowali. Niemcy drwili sobie z niego i gromadzili siły. Wynik był taki, że w chwili decydującej Rzesza była uzbrojona od stóp do głów i zaopatrzona we wszystko, co potrzebne do prowadzenia wojny, a Francja i Anglia były rozbrojone i niegotowe moralnie do walki.

Słaba i ustępliwa polityka Francji i Anglii uwydatniła się najjaskrawiej w 1936 r., gdy Niemcy wypowiedziały umowy lokarneńskie. Następstwa bierności dawnych aliantów były fatalne. P. François Poncet opowiada, że od tej chwili Hitler nabrał przeświadczenia, iż wszystko będzie mu uchodziło bezkarnie, i wszedł na drogę stwarzania faktów dokonanych. P. Noël pokazuje, jak bezwład Francji wpłynął na politykę państw, które musiały się oglądać na Francję, a więc przede wszystkim Włoch i Polski.

„Historia ich stosunku jest burzliwa (Hitlera i Mussoliniego) — pisze p. François Poncet. — Ich przyjaźń przysła z daleka. Zanim się ucalowali, o mało się nie pobili“. Mussolini obawiał się przewagi Niemiec w Europie, bronił niezależności Austrii, wszak w 1934 r. posłał wojsko na Brenner, po pierwszym spotkaniu z Hitlerem powiedział o nim: „c'est un toqué“. W Stresie (kwiecień 1935) był gotów do współdziałania z Francją i Anglią przeciw Niemcom. Lecz po Abisynii przyszedł konflikt z tymi dwoma państwami. W umyśle Mussoliniego nabrały wyrazistości marzenia imperialne, wydało mu się, iż znów — jak Rzym starożytny — potrafi usunąć z Morza Śródziemnego nową Kartaginę — Wielką Brytanię. Miał sympatie ideologiczne do narodowego socjalizmu, współdziałał z nim w Hiszpanii. Obok tego wszystkiego wszakże odegrało po 1934 r. rolę niemałą przeświadczenie, że Francja nie jest zdolna przeciwstawić się Niemcom, że Hitler idzie do pewnego zwycięstwa — wolał więc być po stronie bijących niż bitych.

Podobnie było w Polsce. Doświadczenia i obserwacje p. Noëla potwierdzają to, co zresztą wiedzieliśmy. Min. Beck wyniósł ze szkoły politycznej, w której się wychował, przeświadczenie, że Rosja jest największym niebezpieczeństwem dla Polski, głęboką niechęć i pogardę dla Czechów, nieufność i lekceważenie w stosunku do Francji, realizm polityczny i sympatie ideologiczne do rządów autorytatywnych. Na tym tle rozwija się jego polityka w „niezależności“ od mocarstw zachodnich, „równowagi“ między Rosją i Niemcami i zaufania do wartości i pożytku przymierza z nimi, tak zresztą jak politycy nasi w końcu XVIII w. zaufali przymierzu z Prusami, które doprowadziło do drugiego rozbioru. Obok tego wszystkiego wszakże — co zrozumiałem w czasie owej pamiętnej rozmowy w dniu 9 marca 1936 r. — powstała niewątpliwie w umyśle Becka myśl, że skoro na Francję liczyć nie można, (Polska wszakże dwukrotnie — jak to stwierdza p. Noël — wzywała Francję do podjęcia wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom, po raz pierwszy w 1933 r.), to nie pozostaje nic innego jak próbować zabezpieczyć się wprost przez zbliżenie z Niemcami. Takimi drogami prowadził system polityki „utopijnej“ do wojny, wobec której

Polska stała się nieprzygotowana zarówno pod względem wojskowym jak politycznym.

Następstwa mamy wszyscy w świeżej pamięci. Jeśli Polska nie została ponownie wymazana z mapy Europy, a naród nasz nie doznał losu Żydów, jeśli Europa nie dostała się pod panowanie niemieckie, to zawdzięczać to należy temu, że W. Brytania, opóźniwszy wojnę o rok w Monachium, uznała, iż z dalszymi postępowaniami imperialistycznymi Niemiec pogodzić się nie może. Zrobiła to dlatego — jak powiedział lord Halifax w Izbie Wyższej (24. 3. 1939) — że „jest faktem historycznym, iż wszystkie rządy brytyjskie uważały za konieczne przeciwstawienie się dążeniom jednego mocarstwa do zapanowania w Europie z ujmą dla innych i do narzucenia przy pomocy oręża woli jednego kraju”. Nie zrozumiał tego ostrzeżenia historii Hitler — dodaje do oświadczenia lorda Halifaxa p. Noël — nie nauczył go niczego los zamierzeń Ludwika XIV, Napoleona I i przywódców II Rzeszy.

Gdy się patrzy poprzez omawiane tu książki na rozwój wypadków w Europie i w świecie w przededniu ostatniej wojny, to dochodzi się do wniosku, że trudno może było uniknąć wojny. Można jednak twierdzić z całą słusnością, że gdyby państwa, przeciw którym rzucił Hitler naród niemiecki, prowadziły politykę zewnętrzną i wewnętrzną liczącą się z doświadczeniami zdobytymi w przeszłości, to wojna wybuchłaby później, w warunkach dogodniejszych dla przeciwników Niemiec, którzy byłiby do niej lepiej przygotowani. Oto wniosek najogólniejszy, jaki rodzi się w umyśle czytelnika wspomnień dwóch przedstawicieli Francji, którzy z tak bliska oglądali wypadki polityczne w Europie w przededniu drugiej wojny światowej.

Stanisław Kozicki

PROBLEM WINY I PROBLEM PRZYSZŁOŚCI NIEMIEC

(Publikacje niemieckie w Szwajcarii)

„Prawie cały świat wnosi skargę na Niemcy i na Niemców. Nasza wina roztrąsana bywa z oburzeniem, ze zgrozą, z nienawiścią, z pogardą. Żąda się kary i odwetu. Biorą w tym udział nie tylko zwycięzcy, ale także niektórzy niemieccy emigranci, a nawet obywatele państw neutralnych. W Niemczech wielu ludzi przyznaje się do winy, wielu jednak uważa się za niewinnych, lecz za to dostrzega winę u drugich... Chcemy jasno wiedzieć, czy takie oskarżenia są słuszne, czy niesłuszne i w jakim znaczeniu... Zagadnienie winy jest czymś więcej niż zagadnieniem obcych w stosunku do nas, jest zagadnieniem naszym własnym wobec nas samych. Jest życiową sprawą duszy niemieckiej.“

Tak pisze znany filozof, prof. uniwersytetu heidelberskiego, Karl Jaspers we wstępie do swej wydanej w Szwajcarii książki pt. „Die Schuldfrage“¹⁾

Stanowi ona pierwszy autorytatywny głos niemiecki w sprawie, która posiada istotnie znaczenie newralgicznego węzła w dzisiejszej niemieckiej sytuacji politycznej i duchowej.

Ażeby problem w całej jego głębi i jasnym świetle ukazać, wprowadza prof. Jaspers cztery pojęcia winy. Rozróżnia on mianowicie:

1. Winę kryminalną polegającą na naruszeniu jednoznacznych praw przez obiektywnie dające się stwierdzić czyny. Instancją dla niej jest sąd, który ustala stan faktów i zastosowuje do nich przepisy prawa.

¹⁾ Karl Jaspers: Die Schuldfrage. Ein Beitrag zur deutschen Frage. Zürich 1946. Artemis Verlag, str. 96.